Lwów, 28. Marca. №37. Rok 1854.

NOWINY

Wychodzą we Wtorek, Czwartek i Sobotę. We Lwowie prenumerata roczna 6 Złr. — półroczna 3 Złr. — kwartalna 1 Złr. 30 kr. — miesięczna 30 kr. m. k. W kraju z przesyłką pocztową rocznie 8 Złr. półrocznie 4 Złr.—kwartalnie 2 Złr. m. k.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza za jednorazowe umieszczenie po 3 kr., za następne po 1½ kr. i za dopłatą 10 kr. stęplowego. Bióro expedycyi w księgarni *H. W. Kallenbacha* przy placu dykasteryalnym pod l. 41.

ZNAJDA.

Powieść w jednym tomie.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Epizod krótki ale romantyczny.

(Ciąg dalszy.)

Znajda stał przy drzwiach nieśmiały, niezgrabny, ale uszlachetniony wyrazem podziwu i uwielbienia, z jakim patrzył na swą młodą panią. Z takim wyrazem patrzyli zapewne pierwsi chrześcijanie w święte swe obrazy. Helenka dla nieokrzesanego, umysłem ledwie wpół ukształconego, ale sercem i uczuciem wyższego chłopca, była zaiste ideałem doskonałości i dobroci; dobroci anielskiej dla wszystkich, dobroci, za którą on biedny, sierota, pogardzony od wszystkich, Znajda, cóż dziwnego, że chętnie by ją czcił jak świętą, ślady jej stóp całował. Do tego uczucia religijnego prawie, bo biedny chłopiec, jak nie miał chrztu, tak też niemiał żadnych jasnych wyobrażeń religijnych, przyzwyczaił się on od lat jeszcze dziecinnych, kiedy z obowiązku sługi chodząc za małem jeszcze dziewczęciem, wypełniał wszystkie kapryśne dziecka rozkazy z pokorą i radością. Jak dawniej drapał się po drzewach za małemi dla niej ptaszkami, przez najgęstsze przesuwał się krzaki za jagodami; tak i dziś chętnie by każdy jej wypełnił rozkaz, chociażby miał życiem przypłacić. Bo miał serce wdzięczne; pogardzony od wszystkich, nienawidzony od wielu, lekceważony zawsze, a lubiony przez szambelana tem surowem uczuciem pana dla podwładnego, który mu się przysługuje dobrem postępowaniem, od jednej tylko Helenki doznawał obejścia się serdecznego, które rozgrzewało serce jego, i więcej mu pomogło do wykształcenia, niżeli nauki jakie pochwytał. Bo mniejszą pojętność głowy zastąpiła wielka pojętność serca; czego niewykształconą nie mógł dosięgnąć myślą tego dosiągnął niezawodnie sercem.

I Bóg wie jak długo stał by przy drzwiach nieruchomy, chociaż co chwila podnosił nogi, by przystąpić do Helenki, i powiedzieć jej to z czem właściwie przyszedł. Lecz nagle Helenka spuściła nieco oczy, i zarumieniła się. Naprzeciw fortepianu zawieszone było zwierciadło; w niem postrzegła chłopca u drzwi stojącego, i postrzegła ten wyraz uwielbienia, wyraz który nigdy tak szczerze na twarz jego nie wystąpił. Dla czego się zarumieniła? dla czego podobnym rumieńcem odpowiedział biedny sierota, któż odgadnie? Są to tajemnice uczuć nigdy nie zbadane ani przez psychologów, ani przez medyków; to pewna że tych dwojga dzieci, które los na tak odległe rzucił stanowiska społeczne, uczucia były sobie sympatyczne, czyste i prawdziwe.

Helenka przestała grać, a Znajda zrobił parę kroków pokornych naprzód. I popatrzyli na siebie oko w oko, spojrzeniem w którem żadnego nie było zmieszania.

— I cóż? spytała Helenka, z lekkim uśmiechem.

— Udało się doskonale! odpowiedział Znajda.

— Jakże? opowiedz mi!

I Znajda z uśmiechem wewnętrznej radości opowiedział, jak od razu zrozumiał dany sobie przez Helenkę znak w sali bilarowej, i wszedłszy do kancelaryi, póty manewrował póki nie stanął przy strasznej tablicy, i jak korzystając z chwili dogodnej z 20 zrobił 2 tylko.

— Biedny Piotr! zawołała dziewczyna; i to za wiele. Ale czy papa się niedorozumie?

— Czyż to się nam pierwszy raz zdarzyło!

— Prawda!... prawda!... mówiła wesoło klaszcząc w białe dłonie. Papa się dziwi, pomrukuje, ale zapomina.

— A mnie się zdaje, że choć pamięta, to udaje że zapomniał... bo pan stary ma serce bardzo dobre.

Helenka zarumieniła się na nowo i spuściła oczy, czuła bowiem, że ta pochwała ojca nie zupełnie zasłużona. Tem też więcej czuła wdzięczności dla tej biednego sieroty delikatności.

— Ty masz dobre i poczciwe serce mój sierotko! przemówiła z prostą i naiwną szczerością. Dziękuję ci żeś mnie posłuchał, dziękuję z całego serca.

— Ja na to panny Helenki sługa!

— Pfe! pfe! już cię nie raz prosiłam, byś o tem nie mówił... sługa! sługa! ty jesteś u nas wychowany, ale nie sługa... A potem kto wie, kto wie!.... kiedyś może przyjdziesz do familii, i pokaże się...

— Żem syn prostej żebraczki!... Znajda jak mnie wszyscy z pogardą nazywają.

— Biedny! biedny ty!... miękkim zawołała głosem.

— Panna Helenka mnie żałuje!..

— Żałuję... serdecznie żałuję. I w głosie jej były już łzy, któremi pomału łyskać zaczęły oczy.

— Niemieć ojca, niemieć matki!... mówiła dalej.

— Niemieć nikogo na bożym świecie, dodał Znajda, smutnym głosem...

— I tego niemów... bo masz we mnie...

— Dobra panno Helenko!.. przerwał Znajda głosem rozczulonym.

— Masz we mnie... przyjaciółkę... którąby chętnie chciała być siostrą twoją...

— Panno Helenko! powtarzał biedny chłopiec łkając prawie, i ledwie jej do nóg nie padł.

— I będę nią mój sierotko, będę zawsze! dodała Helenka, i w zapale rozrzewnienia położyła swą białą, arystokratyczną rączkę, na jego grubej, chłopskiej, spracowanej pięści.

I biedne dzieci popłakali się, jak prawdziwe dzieci. To dotknięcie ręki wszakże przebiegło go jakby siłą elektryczną i uderzyło go zarazem w głowę i serce. Dla czego, w tej chwili nierozumiał i nieczuł. Helenka zaś rozczulona, bez myśli, trzymała go dalej za rękę; czuła ona głęboko niedolę sieroty, bo choć sama nie sierota zupełnie, ani od ojca surowego, ani od gospodarnej ciotki, ani od zalotnej i sobą zajętej francuzki, ani od roztrzepanego brata tego niedoznawała przywiązania, jakiego jej serce pragnęło i potrzebowało.

W tej chwili rozrzewnienia nie słyszeli jak się drzwi otworzyły, i wszedł przez nie pan Kazimierz. Spojrzał na nich z zadziwieniem, i pewną złośliwością...

— Brawo! ślicznie!.. czuła jakaś pogadanka! o czemże to? czy o kanarku, czy o piesku zgubionym?

Mimowolnie cofnęli się oboje i spuścili oczy w dół.

— O czemże to panna Helena rozmawia z psiarczykiem naszym?

— Fe Kaziu!.. przemówiła panna Helena.

— Sobie powiedz fe!.. żeby panna z chłopem!.... prawdziwie pojąć nie mogę... żeby to ojciec wiedział, piękny by ci wypisał rejestr na swojej tablicy, ty szpiegu domowy!.. A ty Helenko wolisz pójść do gramery jak beczyć tu z chłopcem djabli wiedzą dla czego.

— Panna Helena taka dobra, że się rozpłakała nad biednem mojem sieroctwem.

— Bardzo czule!.. niema co mówić!.. Wolałbyś pójść do Olexy po którego ciebie pan posłał.

— A panicz wysłać na całą noc poradził; odpowiedział Znajda z pewnym przyciskiem, i wyszedł z pokoju bawialnego.

Pan Kazimierz zacisnął jeno zęby i nic nie odpowiedziawszy patrzył za odchodzącą siostrą, i po chwili kiwnąwszy głową, wymruknął sam do siebie:

— To coś na romans zakrawa!... otoż to skutki edukacyi dawanej chłopom!...

ROZDZIAŁ CZWARTY.

W chacie.

Mówiliśmy już że Chałupińce i ich dziedzic szczycili się rodzajem lasu; a więc naturalnie musiał być do niego choć gajowy. Tym był ów Olexa, którego wyprawiono do Tarnopola. Tego samego dnia wieczorem zajdziemy do jego chaty. Olexa miał urząd podwójny, był bowiem zarazem i pasiecznikiem, i właściwie dla pasieki raczej, niżeli dla pilnowania lasu stała chata samotna na krawędzi gaju. Położenie tej chaty było nieszczególne zapewne, ale miało swój wdzięk prosty, sielski. Na końcu niewielkiej dąbrowy stojąc, kilkunastą drzewami i wyższym lasu załomem zakryta, zdawała się być oddzieloną od reszty świata, chociaż ledwie parę staj dzieliło ją od dworu i pierwszych chat. Przed chatą, na środku prawie zielonej murawy, stało jakby w klomb ubranych kilka brzóz płaczących, pod któremi skromne i przezroczyste było źródełko, nakształt małej jakby dziecinnej sadzaweczki. Z tyłu chaty w dobrej komitywie z dzikiemi drzewami rozrzucony był sadek, pełny drzew, których owoce sławne były na całą okolicę; dalej nieco pasieczka, porządnie zagrodzona; a jeszcze dalej, i coraz wyżej, jakby dwie ściany w okrokąt zestawione, wznosiły się dwa boki gęstszego i ciemniejszego lasu. Sama chata, chociaż ściśle podolska, bo lepiona z gliny, i słomą pokryta, porządniejszą była od innych przez staranne zawsze obielenie nierównych ścian, i szeroką przyspę, również bielutką i czystą. Dziedzińczyk przed nią niczem nie zagrodzony, i niewielki, był również czysty; stał na nim po jednej stronie chaty niewielki stożek siana, a po drugiej stronie szopka o dwóch oddziałach; jedna część całkiem zagrodzona, służyła za stajenkę na dwie krówki, i skład zboża, które Olexa zbierał z niewielkiego w lesie położonego kawałka pola; druga zaś część bez ścian zawierała w sobie trochę drzewa opałowego i zbiór innych kawałków obciosanych już, których kształty dowodziły że Olexa trzecie jeszcze miał zajęcie, cieśli i kołodzieja. Jakoż sanie, drabiny i koła Olexy sławne były na całą okolicę. Olexa gajowy należał do rodziny pierwszej w Chałupińcach. Rodzina Dziubów należała niezaprzeczenie do najczystszej arystokracyi Chałupinieckiej. Olexa Dziuba był drugim synem Kośtia Dziuby, starego wójta jak go nazywano, którego syn pierworodny, Semen Dziuba, piastował po nim tę gminną usługę. Kost Dziuba zaś byłto już osiemdziesiątletni staruszek, szanowany i znany nie tylko w Chałupińcach ale na mil kilka w koło, bo nawet w Zbarażu i Tarnopolu i Skałacie, ze swej poczciwości i rozumu; i nieraz się trafiło że wieśniacy, o mil kilka mieszkający, przyjeżdżali do starego wójta po radę lub pomoc w trudnych okolicznościach, po błogosławieństwo dla nowonarodzonych lub nowożeńców; i stary wójt nigdy nieodmawiał. To też nie tylko on sam i jego sy-

nowie, ale i zięcie i szwagrowie, których miał kilku we wsi, wszyscy bez wyjątku należący do rodziny Dziubów szanowani byli i poważani niepospolicie. Kto zna życie wewnętrzne naszych wiosek, wie dobrze, że każda niemal osada ma podobne rodziny uprzywilejowane, stanowiące prawdziwą arystokracyą, choć w siermięgach, podobnie jak między nami surdutowemi. Zdawałoby się ztąd, że idea arystokracyi, należy do koniecznych ideów człowieczego pojęcia; ta wszakże zachodzi różnica między arystokracyą u nas, a arystokracyą chłopską, że nie jak u nas zależy od dawności rodu, i wielkości majątku. Pamięć naszych chłopków nie sięga w czasy dalekie, bo też rodziny arystokracyjne przemieniają się często, i swój przywilej arystokratyczny zawdzięczają wyłącznie zasłudze serca i głowy, a czasem wieku zgrzybiałego. Starce długo żyjący, poczciwi i rozumni stają się głowami rodu arystokracyjnego, którego przywilej niknie najczęściej ze śmiercią siwego i doświadczonego staruszka, zostawując miejsce drugim podobnie wsławionym rodzinom. A co więcej, ich arystokracya w swych powierzchownych objawach jest często patryarchalna. Taki Dziuba idzie równie z drugiemi za pługiem, zachodzi do karczmy, rozmawia poufale, i nie dmie się pierwszeństwem swojem, które najdobitniej pojawia się tylko w kościele, gdzie jako starszy w bractwie, ma przywilej grubszej świcy, i bliższego koło wielkiego ołtarza stanowiska. I poszanowanie jakie mu wyświadczają nie objawia się tyle oznakami powierzchownemi, ile serdecznem obejściem się. Bez wszelkiego tytułowania przemawiają do niego jak do prostego chłopa, ale za to kochają go, gdy co rozpowiada lub radzi, słuchają w milczeniu, wierzą w jego słowa jak w ewanielią. To poszanowanie, które w ogóle rozciągają po naszych wioskach do wszystkich prawie starców, jest rozczulające, i biada zuchwałemu młodzikowi, którýby śmiał podrwić z takiego szanownego starca; odebrałby on przy pierwszem zejściu w karczmie bolesne napomnienie. Arystokracya majątkowa pojawia się pomału, mianowicie w czasach ostatnich, i po wsiach naszych, ale cześć jej oddawana więcej jest powierzchowna niżeli serdeczna, i w ogóle dotąd jeszcze, większość majątku nie jest koniecznym warunkiem powszechnego poważania. Nie raz zdarzy się zdybać chłopków pół i ćwierć gruntowych nawet, którzy są wyrocznią w swej wiosce. Takim był Kość Dziuba, stary wójt, który oddawszy swój grunt najstarszemu synowi, nieposiadał nic prócz ogrodu i chałupy, danych mu przez szambelana. Semen, wójt teraźniejszy nie był także zamożny, choć miał własny grunt, a nasz Olexa mniej jeszcze miał a przecież wszyscy trzej Dziubowie w wielkiem byli poszanowaniu. Obaj synowie odziedziczyli po ojcu jego poczciwość, spryt i dobre imię. Olexa był to już przeszło pięćdziesiątletni chłop, silny i barczysty jeszcze, obyczajów i obejścia się surowego; to też bano się go dosyć we wsi, bo lubił każdemu wyrznąć prawdę bez najmniejszej ogródki. Wdowiec już od dawna, stracił przed laty kilkoma jeszcze córkę jedynaczkę, której mąż poszedł w rekruty i zginął gdzieś bez wieści; i jedyną jego pociechą, jedyną na świecie myślą i zajęciem była wnuczka, szesnastoletnia Marynka, którą pieścił i kochał całem sercem; a pilnował jak oka w głowie.

(D. c. n.)

OBRONA SOKOŁOWA.

Śpiew bohaterski

w IX. pieśniach.

(Ciąg dalszy.)

Pieśń VII.

Muzo! co siedzisz na gładkiej stolnicy,
Zejdź opiekunko tatarskiej wszechnicy!
Gdy wieszcz ochrypnie przy głośnej ramocie,
Wygładź mu gębę na twem kołowrocie,
Wytocz mu trąbę z bzowego hebanu,
Niech pieśń ta gruchnie o brzeg oceanu!

Zabłysło słońce, pierzchły nocne zmroki,
Poranną zorzą lśnią wschodu obłoki,
A dwieście kroków od zamkowej fosy,
Stoją Tatarzy, poganie, beznosy.
Stoją, tak dzicy, jak odwieczne dęby,
I na zamczysko ostrzą sobie zęby.
Skoczyli z koni, ścielą się po łanie,
By z ludzkiej pracy sporządzić śniadanie.
Już płoną ognie, pieką się mięsiwa,
I na żer czycha tłuszcza jadła chciwa.

Zagasły ognie, już brzuchy napchane,
Tatarskie gardła napojem zalane,
A gdy już koniec plugawej biesiady,
Schodzą się starsi do jakiejś narady.
Radzą, czy mają wpierw zamek szturmować,
Czy pierwej miasto zrujnować, zrabować?
Lecz miasto puste, nie wabi hołoty,
Więc z dymem puścić, narobić choć psoty,
To było zdanie radzieckiej większości;
Lecz powstał Tatar olbrzymiej długości,
I radzi: pierwej szturmować zamczynę,
Zdobyć ją, schwycić mieszczan za czuprynę,
Zawlec do miasta, niech odkryją skarby,
Inaczej wszystkim powytłukać garby,
Bo gdyby pierwej zniszczyć tę mieścinę,
Domy obrocić w brunatną perzynę,
Trudno wynaleźć i mieszczanom będzie,
Gdzie są ich skarby i drogie narzędzie.
Wszyscy się do tej rady przychylają
I już do szturmu na wał ruszyć mają;
Lecz gdy się często i durnica zdarza,
Więc wysyłają wprzód parlamentarza.

Słońce nie tylko dla Tatarów wstało,
Dla oblężonych także zajaśniało,
Już się ich wzrokom rozpościera błonie,
A tam Tatarzy, ich ognie i konie.
Zaraz poznała zamkowa drużyna,
Że już do walki wybiła godzina.
Ubrali ołtarz pomiędzy lipami,
Stanęli wszyscy z gołemi głowami;
Przybrał ksiądz Bazyl potrzebne ubiory,
I mszę odprawił śród cichej pokory,
Potem przeżegnał całe zgromadzenie,
I dał ogólne grzechów odpuszczenie.
A gdy z tąd ruszył mężnych orszak cały,
Zabrzmiały głosy: „na wały! na wały!"
Udał się każdy na swe stanowisko,
Zaciera ręce bo Tatarzyn blisko.

Wojtek Rakszewski nad bramą dowodzi,
Przy nim kwiat pierwszy sokołowskiej młodzi.
Piastuje Wojtek w swej kościstej dłoni,
Pewny gatunek kolcowatej broni;
Byłoto szydło łokciowej długości,
Oprawne w żerdzi jak w słoniowej kości;
Bo pan Rakszewski gieometra prawy,
Chociaż na wojnie, przecież był ciekawy,
Rad bowiem wiedzieć, czyli Tatarowie,
Choć za pół grosza mają muzgu w głowie;
Więc owe szydło nazwał „muzgomiarem,"
Łaknący próby z Tatarzynów carem.

Kwiat sokołowski stoi za chwastami,
Z najmocniejszemi w ręku pocięglami,
Aby Tatarom, chcącym wał zdobywać,
Można na piękne gęby ponaszywać.
Jasiek Rakszewski, Wojtka pierworodny,
Z wszystkich najwięcej wiecznej sławy głodny,
Miał prócz pocięgla dratwy trzy arszyny,
By nią związywać Tatarom czupryny.

Północną stronę wału zamkowego,
Zajęła gwardja cechu bednarskiego;
Sam wójt Przytocki jest wodzem w tej stronie,
Grzejąc bednarzów ku dzielnej obronie;
A do perswazyi wielki dar posiadał,
Bo wielkim młotem jak laseczką władał,
To młot bednarski, a najlepszej próby,
Wprawiony w trzonek najdłuższej kociuby,
Przy nim Przytoccy, bednarze, świniarze,
Zajęli wału najważniejsze straże,
Wszyscy z młotami, a miasto nabojów
Leżą koło nich faski różnych krojów,
Dna od antałków, deszczułki beczkowe,
Resztą od zbytku pręty obręczowe.

Poseł emeryt, wojażer Cisowski,
Jest tu najbliższy osobie wójtowskiej,
Bo trzeba wiedzieć, że go dziś nad ranem,
Zrobił Przytocki swym wice-hetmanem,
A więc Cisowski z powagą, cichaczem,
Chodzi, kiwając wrogom pobijaczem.

Od wschodniej strony wału zamkowego,
Widzisz dowódzcę Marka Siechowskiego,
Lecz na broń taką, którą w ręku trzyma,
I w Mrongowiuszu pewnie nazwy nie ma.
Jestto drąg mocny, na dwa sążnie długi,
A przeznaczony do dziwnej posługi,
Na końcu drąga świder połyskuje,
Do brzuchów pogan wielką miłość czuje,
Poniżej świdra, sterczy w poprzek tyki,
Tatarskie dłuto na sposób motyki;
Naprzeciw dłuta szydło grzbiet swój wznosi,
Do szpikowania aż samo się prosi,
Więc całej broni na szydła żądanie,
Nadał pan Marek szpikulca nazwanie.

Marek Siechowski choć młody latami,
Tu nad starymi dowodzi szewcami,
Przy nim najbliższy Kuba Ogonowski,
Tam Safandulski, dalej Piotr Kaflowski,
Lecz Safandulski mruczy całe rano,
Że go w niedzielę między szewców dano.
Niema Aurora ni noża ni szydła,
Lecz przy nim leżą najnowsze prawidła,
Dwa garnce smoły, i kańczug dratwiany,
By wrogom służył za szarpie do rany.
Stali tu także Ogonki, Kaflowscy,
I słowem wszyscy szewcy sokołowscy;
U jednych bronią: kańczugi ze skóry,
U drugich spore dębowe kostury.

Paweł Borodaj, choć cechu szewskiego,
Nie stał pod wodzą Marka Siechowskiego,
Bo był sam wodzem od zachodniej strony,
Garstką walecznych zewsząd otoczony.
Ledwo dostoi! chciałby wzlecieć ptakiem,
Macha jak trzciną niezmiernym bosakiem,
A przy nim w ziemi sterczy bosak drugi,
Do łaskotania pulchniutki i długi.

Pod takim wodzem, któż nie rad broń nosić?
Więc Rękasowski nie kazał się prosić,
By chociaż kowal pod szewca stać wodzą,
Taki szacunek, wielkie czyny rodzą!
Pan Rękasowski dla lepszej potęgi,
Wsadził na kije kowalskie obcęgi,
Aby Tatarom poprzypiekać włosy,
Albo naciągnąć rozpłaszczone nosy.

I Hryć gromada w tych walecznych gronie,
Do prędkiej walki niecierpliwy płonie,
Bo pragnie zemsty na wrogach, poganach,
Że mu spalili świątynię na Łanach:
Pieści nożyce wbite na dwa koły,
By niemi kroić najezdników poły.
Poznosił także różne kaszomiary,
By jak najgodniej przywitać Tatary.

Także Klekawka rymarz i basista,
Zaciera ręce i rozkosznie śwista,
Bo też Tatarom na drugie śniadanie,
Urządził hojne, sute przywitanie;
Cóżto ma w ręku, takiej obfitości,
Że żadnej miotle nie chybi w grubości?
Kiścto włosienny, w żerdzi osadzony,
Mieszczący w sobie trzy końskie ogony,
Przy nim faseczki, jedne z terpentyną,
Drugie z farb różnych dziką mieszaniną,
Inne z olejem i gęstym pokostem,
Oto im sprawi biesiadę, a z postem!

Niedosyć na tych; byli tu i inni,
Tylko że ponoś Bogu duszę winni,
Więc by im dodać dobitnej ochoty,
Rozdał Przytocki pomiędzy nich młoty,
Temu kowalski, bednarski owemu,
A podług siły doważył każdemu.

Lecz gdzie Grabarski, gdzie jest Stach Lewita?
Tak się o niego każdy z wodzów pyta,
Ale daremne szukanie, pytanie,
Grabarski w waszym szeregu nie stanie;
Wszak do duchownych należący stanu,
Strzeże plebanów i swego organu.
Zresztą w nim dusza nie nadto ognista,
On, jednem słowem, cały organista!
Do tego jeszcze i markotna głowa,
Że go coś czapka zawiedła bobrowa!
Więc gdy do boju stroją się mieszczany,
Lewita stroi swe dźwięczne organy.

Tymczasem wsiedli Tatarzy na konie,
A jeden naprzód czwałuje przez błonie,
Przed nim powiewa przypięty do łaty,
Spory kawałek brudno-białej szmaty.
Dziwi się hetman, i cała gwardya,
Co z tym flejtuchem chce tu ta bestya,
Czego sam pędzi, naraża swe życie?
I już chcą wroga przyjąć należycie,
A w tem nadchodzi burgrabia Gierwazy,
Był on na wojnie kilkanaście razy,
On dobrze pojął wojenną praktykę:
Zatknął więc chustkę na bednarską tykę,
Podniósł do góry, dał znak Tatarowi,
To znak do wejścia parlamentarzowi.
Jacek dał rozkaz panu Rakszewskiemu,
Aby otworzyć jegomości temu,
Zawiązać oczy, do izby sprowadzić,
By nic nie widział, i nic nie mógł zdradzić!
Otworzył Wojtek temu jegomości,
A gdy go ujrzał, aż trząsł się ze złości,
Bo miał go w ręku, a nic nie mógł zrobić!
Ani w muzg dzióbnąć, ani skóry obić!
Lecz dla pociechy sam do siebie rzecze:
„Co się odwlecze, przez to nie uciecze;
„No, no, zobaczym jakieście wy zuchy,
„Ale czem lubko zwiążę ci bałuchy?"
Chustek nie nosił, a pas od żupana,
Schował do skrzyni po mszy świętej zrana,
Ha, co tu robić? więc nie myśląc wiele,
Pozrzucał szaty, co nosił na ciele,
Dobył koszuli, straszydło na ptaki!
I tak uścisnął Tatara ślipaki,
Że Tatar jęknął i ziewnął i kichnął,
A gdy się potknął ledwo nóg nie zwichnął.
Wojtek się ubrał, wziął posła pod boki,
Więc suną razem kulas i bezoki.

W zamku starszyzna w izbie oczekuje,
Wojtek tu posła oczy rozwiązuje,
A pan Przytocki nie odkrywszy głowy,
Zabrał głos z dumą następnemi słowy:
„Żegnam cię krzyżem zbawiciela pana,
„Bolączko świata! za grzechy zesłana,
„Duchu nieczysty, błędem zaślepiony,
„Krwią ludzką, łzami ludzi napojony;
„Wzywam cię, gadaj! czy jeszcze wam mało?
„Czy jeszcze kropli do morza nie stało,
„Waszych okrucieństw, waszych nieprawości?
„Czego żądacie?" — A Tatar od złości,
Pieni się, mieni, i mierzy z pod oka:
—„Ha, na wielkiego przysięgam proroka,
„Że gdy natychmiast zamku nie poddacie,
„Najdzikszej zemsty spodziewać się macie.
„Patrzcie na łany, tam nasze szeregi,
„Daremne wasze obrończe zabiegi;
„Bo tego żąda prawo alkoranu,
„By do proroka prządz ludy rydwanu!
„Za pierwszym szturmem runą wasze błota,
„I legnie wszystka niewierna hołota;
„Poddajcie lepiej tę lepiankę sami,
„Wydajcie skarby z drogiemi sprzętami,
„Może wam życie darujemy, może;
„Lecz na kolanach, w poddańczej pokorze,

„Musicie czekać na nasze rozkazy,
„Ogolić głowy, i czołem trzy razy,
„O ziem uderzyć." Byłby mówił dalej,
Ale mieszczanie zanadto krzykali.
Wojtek Rakszewski stojąc za Tatarem,
Już się zamierza swoim muzgomiarem:
„Ten instrumencik z łaski swojej powie,
„Czy się muzg mieści w tej przemądrej głowie!"
Już go chciał kolnąć! Gierwazy przyskoczył,
Trącił, muzgomiar na trzy palce zboczył:
„Parlamentarze pod prawem narodów,
„Ich niedotykaj, jak bolących wrzodów!"
Ale na posła starszyzna zburzona:
— „Precz z tym hultajem!" już wznoszą ramiona.
— „Panowie bracia! kto poddać się pragnie,
„Pod miecz katowski wpierw głowę niech nagnie!"
A tem się więcej fukają, rzucają,
Bo przed oczyma jasny dowód mają,
Że Tatar, człowiek z rękami, nogami,
Nie z pazurami, ani z podkowami,
Że od ludzkiego nie różny plemienia,
Ma doskonałe plecy do młócenia;
Więc gniew ze wstydem ogniem ich pokropił,
I każdy oczy w broń mściwą utopił.
„Pięknie, chwalebnie, panowie mieszczany!"
Rzekł pan Gierwazy mocno zradowany,
„Ja, chociaż szlachcic, braćmi was uznaję,
„Gdy w was szlachetne widzę obyczaje,
„Lecz by nie zmarnieć w obcowaniu z wami,
„Robię was wszystkich skartabelusami,
„Nawet przyjmuję do mego klejnota,
„Znacie go, „gwiazda wzniesiona nad wrota,"
„Lecz o tem, potem, a dziś na Tatara,
„Wiwat Sokołów! wiwat święta wiara!" (D. c. n.)

Charles Napier.

Charles Napier urodził się w Falkirk w r. 1786; ma teraz więc 68 lat, jest wzrostu małego, lecz zdrowie ma żelazne, nosi jedynie bokobrody, lecz tak je zapuszcza długo i szeroko, iż twarz jego marsowego nabiera wyrazu. Głowę nosi naprzód pochyloną; pomimo to w każdym kroku i w każdym ruchu widać żołnierza. Mówi przysłowie: poeci się rodzą. Zdanie to trzebaby zastosować do wszystkiego w świecie: Kto cokolwiek znakomitego w życiu zdziałać ma, ten już z urodzenia musi mieć zdolności po temu. Popęd wewnętrzny wytrwania w pewnym zawodzie i koncentrowania sił swoich w punkt jeden, przełamywanie nieprzyjaznych okoliczności żelazną wytrwałością, ta demoniczna, tajemnicza siła, która owłada całą myśl i cały żywot człowieka, iż tylko w jeden cel dąży, i nim przez całe życie zajęty, jednem słowem owo znamię wspólne wszystkim jeniuszom które Francuzi trafnie zowią: „*c'est plus fort que moi*," wyraża się dobitnie w całem życiu i czynach tego męża, który już tylekroć uwagę całej Europy na siebie zwracał. Od zdobycia twierdzy Eduard na wyspie Martynice w r. 1809 aż do jego bohatyrskich czynów, któremi jako Commodore będąc pod dowództwem admirała Stopford, w syryjskiej wojnie w r. 1840 się wsławił, było życie Napiera nieprzerwanym szeregiem zuchwałych a nawet hazardowych czynów i przedsięwzięć. Ponza, St. Vincent, Bejrut, Sidon przypominać będą zawsze opaloną od słońca i wiatrów twarz, postrzelaną i pokiereszowaną postać osiwiałego w bojach bohatyra.

W radzie wojennej był on zawsze sprężyną poruszającą wszystko; gdy inni wahali się jeszcze, on od razu stanowczo zdecydował rzecz. Większa numerycznie siła nieprzyjaciół nigdy go nieodstraszyła. Jego zasadą było: „Im silniejszy nieprzyjaciel tem zwycięstwo świetniejsze." On nigdy nie badał gdzie najsłabsza strona nieprzyjaciół, lecz gdzie najsilniejsza uderzał, mówiąc, iż gdy w samo serce ugodzi, najprędzej przeciwnika pokona. Ztąd owa szybkość z jaką uderzał i zwyciężał. Gdy uderzył na flottę Don Miguela, walka była wściekła, ale trwała tylko minut kilka. Część jedną rozpędził, drugą zdobył. Życia swego nieszczędził nigdy; osobiście narażał się na największe niebezpieczeństwa, ale jako dowódzca naczelny był zawsze bardzo przezorny. Z zimną chytrością i przebiegłością układał plany, ale wykonywał je z największą zuchwałością, jak tygrys, czekający nieruchawie na zbliżającą się ofiarę a potem rzucający się z wściekłością na nią. Połączenie tych dwóch własności w jednej osobie wytłumaczyć jedynie zdoła jego świetne zwycięstwa. Kiedy miano zdobywać okręt nieprzyjacielski i zarzucono haki, on wpadał zawsze jeden z pierwszych na pokład nieprzyjacielskiego okrętu, z pałaszem w jednym a pistoletem w drugiej ręce. Miano sypać szańce, on był zawsze w pośrodku zajętych tą robotą żołnierzy, przemawiał do nich głośno, zachęcając ich do pracy, albo zrzucił surdut i w koszuli jeno, sam w najtrudniejszej pracy wyprzedzał wszystkich. Gdzie walka była najzaciętsza a niebezpieczeństwo największe, tam Napier był zawsze i wszędzie. Im bój był krwawszy, tem silniej krew krążyła w jego żyłach. W bitwie pod Beirutem, 10 października 1840 zapał jego i zaciętość była tak wielka, iż przy pierwszym ataku, na wojska blizko niego będące, których postawa wydała mu się niedość zdecydowana a poruszenia chwiejące się, kamieniami rzucał.

W postanowieniach szybki ale w słowa był skąpy zawsze. Urzędowa depesza, którą napisał po zwycięstwie morskiem pod St. Vincent do pana Abreu e Lima w Londynie zawierała jedynie: Rainhal du Portugal, zatoka Lagos 6. lipca. Mój kochany panie, schwytałem całą flottę Miguela, wyjąwszy dwie korwety i dwa brygi. Posyłam panu odpis mego listu do ministra. Oczekując margrabiego jutro, aby się dowiedzieć, co z osadą okrętów wziętych stać się ma. Udam się ku Lizbonie, skoro na kilku okrętach żagle rozwinąć będę mógł. Carlos da Ponza.

O zdobyciu Sidonu napisał do admirała Stopford „Sidon jest nasz. Ja jestem cały okryty kurzem i głodny. Napier."

Przywykły wszystkie sprawy brać zwięźle i załatwiać krótko, naturalna rzecz, iż wielu sobie narobił nieprzyjaciół i całe życie miał z nimi do walczenia. Obcej zasługi nie zaprzeczał nigdy, przeciwnie podnosił ją zawsze, ale o swój własny honor jest bardzo dbały i czuły. Napisał dzieło: „*The war in Siria*," które w r. 1842. wydał w Londynie. Opisując całą wojnę wiele rzeczy wspomina, które jego charakter bardzo trafnie malują. Gdzie tylko mówi o francuzkiej flocie i jej dowódzcach, oddaje im wszelką sprawiedliwość, a nawet zalety jej podnosi, z ujmą nawet angielskiej flotty. Tak naprzykład mówi na stronicy 10: „francuzkie okręta były szersze i lepiej obsadzone od naszych, a admirał Lalande niezmordowany był w ćwiczeniu flotty, która jak przyznać muszę, w wielu względach przewyższa naszą."

W urzędowem doniesieniu o bitwie pod St. Vincent pisze Napier do margrabiego de Loulé: „Żaden język nie może mi dostarczyć słów, abym Jego Excelencyi wysłowić mógł wdzięczność za pomoc którą mi dali oficerowie i żołnierze." A w doniesieniu do lorda Ponsonby o bitwie pod Bejrutem mówi: „Nasza wygrana była stanow-

cza. Wojsko tureckie biło się jak za czasów Solimana wielkiego.»— O Mehemedzie Alim zaś wyraził się: „Mehemed Ali był zdolen odrodzić całą Turcyą; nieszczęściem nieporozumiano się wcześnie z Francyą.“

Po ukończeniu wojny rossyjskiej mówi: „Bolesno nam było, iż musieliśmy spustoszyć Syryą, ale musieliśmy szybko działać, inaczej byłyby powstały jeszcze większe nieszczęścia.“

Gdy admirał Stopford otrzymał polecenie odpłynięcia z 6 liniowemi okrętami do Malty, oddał dowództwo pozostającego oddziału innemu oficerowi, nie Napierowi, chociaż tenże był w stopniu najstarszy. Napier natychmiast podał się do dymisyi. Admirał jej nieprzyjął. „Ha! musiałem cofnąć moje podanie, i schować wyrządzoną mi krzywdę (affront) do kieszeni,“ mawiał Napier.

Gdy Murat objął rządy Neapolu w r. 1811, Napier będąc dowódzcą jednego okrętu wpadł niespodzianie na mocną załogą obsadzoną wyspę Ponza, tak nagle, że prawie bez straty ją opanował. Król Ferdynand zrobił go za ten czyn szlachcicem Neapolitańskim i dał mu tytuł: Cavaliere di Ponza.

Po ukończeniu wojny, dwadzieścia lat spokojnie w gronie rodziny życie pędził, oddając się naukom i doskonaleniu rozmaitych mechanizmów okrętowych. Dopiero w r. 1833 przyjął z polecenia rządu angielskiego, mianowanie od Don Pedra na admirała floty portugalskiej. Dowództwo tej flotty objął 24. czerwca a 5. lipca popołudniu skończyło się panowanie Don Miguela na morzu, chociaż flotta jego była od Donpedrowskiej nierównie silniejsza.

Don Miguel miał dwa okręta liniowe, dwie fregaty, trzy korwety i trzy brygi. Napier trzy stare i małe korwety jedynie i dwa brygi. Pomimo to postanowił uderzyć na flotę przeciwnika. Dwa dni niepozwalał mu wiatr niepomyślny tego uczynić, lecz trzeciego dnia śród gradu kul nieprzyjacielskich, niedawszy sam ani strzału, z rozpiętemi żaglami jak orzeł wpadł wprost na dwa największe okręta nieprzyjacielskie, zarzucił haki na obydwa, stanąwszy w pośrodku, i z szablą w ręku wdarł się jeden z pierwszych na pokład nieprzyjacielskiego okrętu jednego, podczas gdy syn jego, kapitan Napier wpadł na pokład drugiego okrętu. Walka była zacięta. Admirał Napier był raniony, żelaznym drągiem uderzono go po żebrach. Ale tak śmiały atak, taka zuchwałość przeraziła nieprzyjaciela; co mogło tylko umknąć, umykało; chociaż po większej części dopędzono ich i zabrano. Strata donpedrowskich była wielka, ale pół godziny jedynie trwała bitwa, a wygrana była zupełna. Don Pedro mianował Napiera *Viscondem de san Vincente*, i obsypał go orderami. Ale gdy już nie było z kim wojować w Portugalii, powrócił bohatyr do Anglii, i żył tam jako angielski bez służby kapitan na połowie żołdu, a dopiero w roku 1838 powołano go do czynnej służby.

Powiedzieliśmy wyżej iż głowę Napier nosi pochyło. Nie jest to z starości. Bo już od młodego wieku to czyni. W ostatniej amerykańskiej wojnie wpłynął on z fregatami dwiema w górę rzeką Potomac aż pod Aleksandrją gdzie zburzył magazyny. Powracającego na dół rzeką, w miejscu gdzie rzeka wąska, na cyplu wbiegającym w rzekę, zasłoniętych krzakami ukryło się do 5,000 Amerykanów. Ogniem karabinowym mogli zmieść z pokładu wszystkę osadę okrętową. Ale przezorny Napier z mat i żagli zrobił wał obronny na pokładzie, ukrył za nim osadę, a zbliżając się do owych krzaków, nabić kazał armaty drobnem żelazem, kartaczami i kulami karabinowemi i dać ognia po kilka razy. W pół godziny pierzchnęli Amerykanie na wszystkie wiatry. Ale Napier dostał pamiątkę. Był ciekawy, jaki skutek sprawia ogień jego, jak uciekają Amerykanie; wyskoczył, więc na wał wzniesiony i został ugodzony kulą karabinową w sam kark. I wskutek tego ranienia głowę nosi pochyło, co go jednak nie szpeci, lecz pewnej właściwości nadaje walecznemu admirałowi.

Że Napier nie tylko na morzu ale i na lądzie okazał zdolności wojenne, dowodem są jego czyny w Syryi, gdzie miał dowództwo wojska, które pod Bejrutem wylądowało. Skoro wysiadł Napier z tem wojskiem na ląd, natychmiast wyszukał miejsce na obóz i takowy obwarował silnie. Żołnierzy do sypania wałów zachęcał, sam pracując najmocniej. Wylądowanie trwało pięć kwadransów, a nim o półtory mili stojący nieprzyjaciel nadciągnął, Napier stał już w obronnym obozie.

W bitwie to pod Bejrutem było, gdzie Napier wahających się tureckich żołnierzy kamieniami do stanowczej walki zachęcał a podług Palmerstona ostatniej pożegnalnej przy bankiecie humorystycznej mowy, egipskie wojska, jadąc na ośle i z korbaczem w ręku rozprószył na wszystkie cztery wiatry. Dnia 10 października kazał donieść admirałowi Stopford, iż na wzgórzach pod Bejrutem stojącego Ibrahima Paszę atakować zamierza, a 11go do świtu już posłał raport iż go pobił na głowę.

Dnia 26. września pojawił się Napier pod Sidonem z dwoma liniowemi okrętami i z fregatą austryacką, którą dowodził arcyksiążę Fryderyk. Zawezwał do poddania zostawiwszy godzinę czasu do namysłu. O 11. godzinie gdy się nie poddano, padł pierwszy strzał, za którym odezwały się wszystkie baterye. Przez godzinę padały kule jak grad, ale odbijały się od murów fortecy nie zostawiając prawie śladów żadnych. Około pierwszej godziny zrobiły jednakowo mały wyłom w murze od strony morza, podczas gdy z boku z okrętu Komodora jedna straszliwa z wszystkich dział na raz salwa od razu zamieniła jednę stronę koszar obwarowanych w popiół i gruzy. Majtkowie angielscy ubiegali się o palmę co do odwagi i waleczności. Podczas gdy oni zajęci byli trudnem zadaniem wylądowania wojsk, Napier na czółnie gwardyjskiem wdarł się aż pod sam wyłom. Potem skoczył w wodę i brodząc aż po szyję w wodzie wdarł się pierwszy, spierając się na ramionach żołnierzy aż na wyłom, wywijając swym kapeluszem jak chorągwią. Lecz wnet cofnąć się musiał bo z blisko stającego domu rozpoczęto ogień karabinowy. Ale żołnierze co z nim razem na czółnie byli, choć zniewolili swego wodza do cofnięcia się, sami jednak wdarli się na wyłom, podczas gdy w tymże samym czasie od strony lądu arcyksiążę Fryderyk na czele swego oddziału wdarł się również na szczyt wyłomu. Swą czynność ówczesną zakończył Napier missyą dyplomatyczną w której skłonił Mehmeda Alego do przyrzeczenia, iż dobrowolnie ustąpi Syryi, i o odda zabraną flotę turecką.

Wróciwszy do Anglii wybrany został do parlamentu, ale otwartem i bezwzględnem swem postępowaniem narobił sobie wielu nieprzyjaciół i chociaż w roku 1841 kontr-admirałem mianowany, później kilkakroć pominięty został. W roku 1847 nie wspierano go nawet, gdy ubiegał się przy nowych wyborach do parlamentu. Napisał on wtedy kilkanaście listów gwałtownych do dziennika Times w których wszystkie nadużycia w marynarce bez względu na wszystko powykrywał. Jego synowiec William Napier wydał te listy w roku 1851 w osobnem dziełku. Gdy z pominięciem Napiera w przeszłym roku admirał Dundas mianowany został dowódzcą floty na środziemnem morzu, on otwarty list wystósował do lorda Russel i ogłosił go w dzienniku Times. Oprócz tego napisał kilkanaście namiętnych artykułów, którym Times dała wspolny tytuł: pamflety hałasujące. Gdy floty połączone wpłynęły na czarne morze, posłano Napiera aby rozpatrzył się w stanowiskach czarnomorza i ułożył plan wojny. Zdawało się iż on od admirała Dundas przejmie dowództwo. Lecz wnet ministeryum angielskie powołało go na nowo do Londynu dawszy mu naczelnictwo nad dwakroć silniejszą jak czarnomorska flotą.

Rozmaitość.

* **Cesarzewicz Jegomość** zajmuje się usilnie rozpoznawaniem wszystkich stosunków tutejszych. Zwiedził już wszystkie prawie zakłady publiczne, wchodząc i dopytując się wszędzie o najdrobniejsze szczegóły urządzenia, zwiedził urzęda, szkoły, kościoły, obejrzał skarbce kościelne i pamiątki historyczne. W poniedziałek wielkanocny dopiero ma wyjechać Cesarzewicz do Wiednia, aby być obecnym zaślubinom Cesarza Jego Mości. Wprzód będzie widzieć obyczaj narodowy obchodzenia uroczystości wielkanocnej.

* W piątek na korzyść pana Smochowskiego dana będzie trajedya Szekspira: **Kupiec wenecki.** Trzy główne role w tej sztuce odegra beneficiant, p. Aszpergerowa i p. Nowakowski. Przy dzisiejszym składzie sceny jest to podobno jedna sztuka klasyczna, która jeszcze na tutejszej scenie grana być może. Pan Smochowski obrał sobie na swój benefis właśnie taką sztukę i taką rolę w którejby talent jego najświetniej rozwinąć się mógł. Potężny charakter w kupcu weneckim, żyda Szyloka poda mu ku temu najlepszą sposobność. Sztuka tą raz jedynie grana była na tutejszej scenie przed laty kilkunastu. Odegrana teraz przypomni nam, czem nasza scena była przed laty.

Mody paryskie. — W tej chwili robią najwięcej staniki pod szyję z dużemi baskinami, lecz mimo to wykrojone suknie nie wyszły z mody. — Opiszemy tu kilka sukien wizytowych, które nam najbardziej się, podobały. Suknia czarna grodeturowa z trzema falbanami haftowanemi jedwabiem, stanik pod szyję z dużemi baskinami, obszyty do koła falbaną węższą jak u spodnicy, przód stanika przystrojony koronką we trzy rzędy, rękawy podobnież trzema rzędami koronek obszyte. Suknie o trzech tunikach, są teraz wielką nowością, i szczególnie z lekkiej materyi będą miały wielkie powodzenie tego lata; już teraz robią wiele takich, a wszystkie u dołu w zęby wyciskane. Właśnie teraz widzieliśmy taką już ukończoną o trzech tunikach z tafty różowej, każda u dołu wyszywana w sposób grecki wstążeczkami koloru sukni; również stanik u góry, i rękawki tak samo wyszywane; suknia w ten sposób zrobiona z krepy lub muszlinu białego bardzo by się pięknie wydała; trzebaby tylko białej, różowej lub niebieskiej wstążeczki, złotem lub srebrem przerabianej, dobrać, wtedy deseń grecki by dobrze odbijał. Wstążki są zawsze bardzo używane do przystrojenia sukien wizytowych lub balowych.

Rycina do przeszłego numeru załączona przedstawia: 1.) Ubiór od wyjścia. Kapelusz aksamitny zielony, ubrany czarnemi i zielonemi piórami i koronką czarną. Kapelusz ten jest bardzo spadający, brzeg kani jest w zęby z aksamitu zielonego, kania z czarnego tiulu, koronką czarną gęsto zmarszczoną, pokryta; pod spodem obszyty jest cały blondyną białą i kwiatami aksamitnemi ozdobiony.

Suknia morowa, ciemno zielona, z dużemi baskinami, obszyta czarną koronką. Stanik wysoki i rękawy Jeanette. Krój stanika z baskinami zamieszczony jest w rysunkach dzisiaj dołączonych.

Kołnierz guipure w wielkie zęby, każdy w formie liścia kończastego, rękawki białe tiulowe, szeroką szlarką guipure obszyte.

2.) Ubior na wieczór lub obiad. Ubranie głowy z blondyny złotej i aksamitu fioletowego, na złotej siatce piórami ozdobionej. Suknia aksamitna, fiołkowego koloru, haftowana paciorkami szklannemi tego koloru co i suknia i blondyną białą ozdobiona.

Stanik wycięty, w stanie zaokrąglony, rękawy bufkę formujące, z przodu obszyty stanik we trzy rzędy koronek jak spodnica, w kształcie fartuszka, z tą różnicą, iż spodnica obszywa się ośm razy blondyną.

Ryciny te które odtąd dołączać będziemy do **Nowin** dla prenumeratorów mód, są najpiękniejsze z pomiędzy paryskich. Rysunek jest dziełem sławnego Jules David, który pracuje dla *Moniteur de la mode.* Ryciny te są piękniejsze i drożej wydawcę kosztują niż zapowiedziane z *„Le bon ton."* Redakcya dziennika „Iris" zaprotestowała bowiem przeciw ugodzie którą z dziennikiem *„Le bon ton"* zrobiliśmy. Pobiera ona od tegoż dziennika ryciny i w warunki ugody włożyła punkt, iż dziennik tem nie śmie rycin swych przesyłać osobno na całe Niemce i polskie prowincye. Spór ten sprawił nam zawód iż niemogliśmy w wszystkich punktach dopełnić zobowiązania się prenumerującym. Teraz dopiero zawarłszy ugodę z dziennikiem *Moniteur de la mode* i *Moniteur des demoiselles* zdołamy odpowiedzieć oczekiwaniom wszelkim. Zaległe z miesiąca przeszłego rycinę jedną i rysunki, tymczasowie z Modes parisiennes zamawiane dołączamy znowu do dziesiejszego numeru, oświadczając iż od 1go kwietnia najregularniej urządzona jest przesyłka rycin francuskich co dni 15 z *Moniteur de la mode* i *Moniteur des demoiselles.*

Przyjechali dnia 24. 25. i 26. marca do Lwowa:

PP. Jorkasz August, z Stokowa. Korytowski Edward, z Tarnopola. Kowalski Wojciech, z Krakowa. Krzeczunowicz Ignacy, z Jaryczowa. Lewicki Józef, z Bonowa. Smiałowski Józef, z Stryja. Turkuł Onufry, z Tarnopola. Van Roy Edward, z Stryja.

PP. Augustyn Józef, z Buczacza. Balko Jan, z Sambora. Duniewicz Edward, z Nowosielec. Hoszowski Leon, z Stanisławowa. Majewski Jan, z Zbaraża. Onyszkiewicz Rudolf, z Łysiatycz. Tebinka Anton, z Przemyślan. Teodorowicz Józef, z Stanisławowa. Witkowski Tadeusz, z Soroka.

PP. Bielski Stanisław, z Rychcic. Brendl Karol z Krakowa. Czermak Leopold, z Przemyśla. hrabia Lanckoroński Teodor, z Żółkwi. Matlachowski Wojciech, z Złoczowa. Obminski Napoleon, z Kozarki. Pietruski Stanisław, z Podhorodec. Płocki Józef, z Brzeżan. Prawecki Eustachy, z Ostrowa. Serwatowski Wojciech, z Szczepanowiec.

Wyjechali dnia 24. 25. i 26. marca ze Lwowa:

PP. Cielecki Ludwik, do Łoziny. Kotkowski Apolinary do Przemyśla. Marynowski Karol, do Tuligłów. Romaszkan Antoni, do Podhajec. Soroczyński Roman, do Złoczowa. Sozański Sebestyan, do Kornalowic. Ustrzycki Floryan, do Przemyśla.

PP. Eckhard Adolf, do Munkacza. Friedberg Wilhelm, do Stryja. Kozłowski Józef, do Lubienka. Nowosielski Ludwik, do Zbaraża. Tomek Franciszek, do Przemyśla. Wiszniewski Ludwik, do Putiatycz.

PP. hr. Borkowski Seweryn, do Kuparki. hr. Dzieduszycki Władysław do Jezupola. Garapich Eliasz, do Zagórza. Lubański Marcin, do Mikuliniec. Witkowski Tadeusz do Srokowa.

Kurs lwowski.

Dnia 28. Marca.	gotówką				towarem.			
Dukat holenderski	złr.	6	kr.	16	złr.	6	kr.	19.
Dukat cesarski	»	6	»	21	»	6	»	24.
Półimperyał zł. rosyjski	»	10	»	59	»	11	»	5.
Rubel srebrny rosyjski	»	2	»	8	»	2	»	10.
Talar pruski	»	2	»	3	»	2	»	5.
Polski kurant i pięciozłotówka	»	1	»	31	»	1	»	33.
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	»	90	»	50	»	91	»	—.

Kurs telegrafowany z Wiednia. 27 marca o 2 g. popołud.

Amszterdam	—	Medyolan	$136^{3}/_{4}$.
Augsburg	139.	Paryż	166.
Bukareszt	—	Agio duk. ces.	$42^{1}/_{4}$.
Frankfurt	$138^{3}/_{4}$.	Srebra agio	39.
Genua	—	Pożyczka 5% $80^{15}/_{16}$. 4½	$72^{3}/_{8}$.
Hamburg	104.	Pożyczka lit. B.	—
Konstantynopol	—	Akcye banku	1135.
Liwurno	—	Kolej północna	2145.
Londyn	13. 37.	Obl. ind.	5%. —
Marsylia	—		

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyą: **H. W. Kallenbach.** Z drukarni **E. Winiarza.**

(32)

Księgarnia Karola Wilda we Lwowie

otrzymała następujące

Nowości z Petersburga:

Rozbiory i krytyki,

przez A. Tyszyńskiego. 3 tomy w 8ce. 15 Złr. — m. k.

Sukcessye i praca.

Powieść przez Józefę Smigielską. 2 tomy w 16ce. 3 Złr. — m. k.

Wspomnienia z lat dziecinnych.

Zebrane dla mojej córki przez Matkę Drogosławę. 2 tomy w 16ce. 4 Złr. — m. k.

z Poznania:

ŻYWOT SLACHCICA WE WSI.

Przez Andr. Zbylitowskiego napisany w Krakowie r. p. 1597. Powtórne wydanie z polecenia Xcia Czartoryjskiego w 8ce. 40 kr. m. k.

z Wilna:

WIECZORNICE.

Powiastki, Charaktery, Życiorysy i Podróże, zebrane przez Lucyana Siemieńskiego.

Tom 1szy z przedpłatą na 3 tomy w 12ce. 6 złr. — m. k.

PODAŃ LITEWSKICH

przez Ign. Chodźkę. *Serya druga* zaw. Żegota z Milanowa Milanowski. 1 tom w 16ce. 2 Złr. 24 kr. m. k.

WĘDRÓWKI PO ŚWIECIE ZWIERZĘCYM

przez A. B. Reichenbacha. Z kilkunastu pięknemi drzeworytami. 1 tom w 16ce. 2 Złr. 24 kr. m. k.

z Paryża:

PIERWSZY TUZIN STARYCH FACECYI.

Miedzioryty Jana Lewickiego. 9 Złr. — m. k.

(3—3)

---

(39)

Księgarnia Karola Wilda we Lwowie

w rynku na rogu Dominikańskiej ulicy, poleca swoją (3—32)

Wypożyczalnię książek i nót muzycznych.

I. Wypożyczalnia książek zawiera dzieła w języku polskim, francuzkim i niemieckim, treści naukowej i zabawnej, oryginalne i tłumaczenia; najnowszych i najciekawszych dzieł, po kilka egzemplarzy, ażeby równocześnie żądaniom kilkunastu abonujących zadość uczynić można.

Biorąc po jednem dziele od razu płaci się:

za książki polskie lub niemieckie		za książki francuzkie	
miesięcznie	1 Złr. m. k.	miesięcznie	1 Złr. 30 kr. m. k.
półrocznie zaś tylko	5 Złr. m. k.	półrocznie	8 Złr. m. k.

Za więcej dzieł od razu (abonując n. p. na prowincyi)

do 10 tomów na raz		do 20 tomów na raz	
miesięcznie	3 Złr. m. k.	miesięcznie	5 Złr. m. k.
półrocznie	15 Złr. m. k.	półrocznie	25 Złr. m. k.

II. W wypożyczalni nót znajdą miłośnicy muzyki liczny zbiór utworów najznakomitszych mistrzów dawnych i nowoczesnych na fortepian, skrzypce, wiolonczelę, flet, gitarę, do spiewu, Duety, Tercety, Kwartety i t. p.

Biorąc po 3 do 6 sztuk razem płaci się miesięcznie 1 Złr. 30 kr. — półrocznie 8 Złr. m. k.

Biorąc po 6 do 20 sztuk razem płaci się miesięcznie 3 Złr. — półrocznie 15 Złr. m. k.

Szczegółowych warunków tak czytelni jak wypożyczalni nót dostanie bezpłatnie w wyż wymienionej księgarni.

---

(34) W drukarni C. A. Köhlera w Brodnicy wyszło, i dostać można we Lwowie w księgarni

FRANC. PILLERA I SPÓŁKI

drugie poprawne wydanie dziełka

GOSPODARZ.

Część pierwsza: **rolnictwo;** — część druga: **chodowanie i choroby koni, bydła i owiec;** — część trzecia: **ogrodnictwo;** — część czwarta: **pszczelnictwo,**

przez Ignacego Łyskowskiego.

Cena 1 Złr. m. k.

To encyklopedyczno-gospodarskie dzieło poświęcił autor pomniejszym właścicielom rolniczym. Coraz większy upadek pomniejszych gospodarstw spowodował go do tej pracy. Krytyka osądziła to dzieło nader korzystnie; całe pierwsze wydanie rozkupiono w kilku miesiącach, co w polskiem wydawnictwie rzadkiem zdarzeniem, — to świadczy, że autor potrzebę odgadł a pomysł szczęśliwie wykonał. Drugie wydanie wyszło w czterech tysiącach egzemplarzy.

(3—3)

(42) **Pränumerations-Einladung auf das 2. Quartal (April bis Juni) 1854.** (3—3)

(Echte französische Originale — niemals Copien oder Nachstiche.)

Billigste

Musterzeitung.

In 3 Ausgaben:

	Durch Post:	Durch Buchhandel:
Nr. 1 für 1 Jahr	fl. 14 — C. M.	fl. 12 — C. M.
« 6 Monate	« 7 — « «	« 6 — « «
« 3 «	« 3 30 « «	« 3 — « «
« 2 « 1 Jahr	« 10 — « «	« 8 — « «
« 6 Monate	« 5 — « «	« 4 — « «
« 3 «	« 2 30 « «	« 2 — « «
« 3 « 1 Jahr	« 6 — « «	« 4 — « «
« 6 Monate	« 3 — « «	« 2 — « «
« 3 «	« 1 30 « «	« 1 — « «

Unterschied der Ausgaben: Nr. 1 bringt 72, Nr. 2 nur 56, und Nr. 3 nur 16 colorirte Kunstblätter. Text und Musterblätter sind gleich.

4 Mal

im Monat

erscheint:

IRIS.

Beliebteste

Modenzeitung.

Bringt im Jahre an

col. Original Pariser Stahlstichen:

48 prachtvolle Moden-Costüms (über 200 Damen- und Kinder-Moden enthaltend);

12 modèles de lingerie (Mantillen, Hüte, Leinenwäsche &c., über 100 verschiedene);

12 dessins de tapisserie (entzückende colorirte Tupfmuster, über 50 Gegenstände);

32 Doppel-Musterbogen (über 1000 Zeichnungen zum Sticken &c., grosse Patronen &c.);

48 Kunstschulen weiblicher Arbeiten (praktische Anleitungen dazu);

77 Bogen Feuilleton und Anzeiger, Besprechungshalle, **Beurtheilungen von Handschriften** u. s. w.

Pariser Damen-Zeitung.

Prachtvollstes Moden-, Muster- und Kleider-Magazin.

Paris, *rue St. Anne 64.* — ***Leipzig,*** *Königsstrasse 2.* — ***Wien,*** *Graben 618.*

Eine Vermehrung von über 500 im laufenden Quartale **neu beigetretenen Abonnenten** zeigt von der steigenden Gunst, welche **dieses Damenjournal** seit seinem 6jährigen Erscheinen zur **Tonangeberin der Mode**, zum **Leitstern weiblicher Kunstarbeiten** dauernd und ungetheilt erhoben hat.

Einer schöneren Empfehlung bedarf „Iris" nicht! Deren zauberisch fesselnde Reize sind **hoch erhaben über alle Nachahmungen**, und sichern ihr mit jedem Quartale Erweiterung des angebahnten Wirkungskreises.

Aufträge zum Besorgen der **„Damenzeitung IRIS"** übernimmt jede Buchhandlung; wem jedoch am schnelleren Empfang **(wöchentlich protofrei durch Briefpost)** gelegen ist, wolle nebst gefälliger Angabe der genauen Adresse den nach getroffener Wahl entfallenden Pränumerationsbetrag **franko** direkt einsenden an die

Administration der „IRIS" in Gratz.

---

(38) (3—3)

Zeszyt 2gi **utworów muzycznych i literackich Wnej panny Teodozyi Papara**, którego prenumerata ogłoszoną została r. 1853 Gazetą Lwowską, w cenie 10 złr. mon. kon., zawierać będzie 12 nowych utworów następujących:

Dzieło 13. Grande Polka p. le Piano. Es dur
14. Mazur p. le Piano. Es dur
15. Improvisation p. l' Orchestrion (Phisharmonica). A mol
16. Souvenir d' Amitié (Etude). G mol
17. Potpourri p. la Guitarre. E dur
18. Chant céleste (Etude). D dur
19. Air polonais avec acc. de Guitarre. A mol
20. Mazur p. l' Orchestrion (Phisharmonica). A dur
21. Duetto et deux mélodies p. l' Orchestrion (Melodicon).
22. Polonaise de Concert p. le Piano. B dur
23. Valse p. le Piano. B dur
24. Tableau Musicale (Le sérieux interrompu par la gaieté).

Zeszyt 1wszy utworów muzycznych i literackich który wyszedł w r. 1853, i znajduje się we wszystkich księgarniach Lwowa za cenę 5 Złr. m. k. zawiera 11 utworów następujących:

Dzieło 1. Polka. G dur
2. Mazur. G mol
3. La Prière exaucée. Des dur
4. Etude. Des dur
5. Les Amoureux. D dur
6. Etude chromatique (La Solitude). D mol
7. Air polonais av. accomp. de Piano. B dur
8. Mazur p. le Piano. B dur
9. Marche funèbre. D mol
10. Polonaise. Es dur
11. Valse. G dur

Dzieło 12. Obraz mego życia (Tableau de ma vie, poésie musicale), jeszcze do 1go zeszytu nie załączone. Utwor ten w rodzaju większych, nie mógł być we Lwowie wydanym dla wielu przeszkod, z tego powodu dotąd zostaje jeszcze w rękopiśmie.

---

(50) (1—3)

Osoba płci żeńskiej zajmująca się **nauczaniem** tak praktycznem jako i gramatycznem **języka francuskiego,** życzy sobie kilka godzin wolnych poświęcić dwom lub trzem panienkom, któreby do niej do domu na wspólną przychodziły lekcyę, prócz tego wyznacza w tygodniu dla większej wprawy uczennic trzy godzin rozmowy francuskiej. Za gorliwość i postęp, rodzicom lub opiekunom ręczy. Zgłosić się do księgarni H. W. Kallenbacha.

(41) (2—3)

W dworku przy szerokiej ulicy JW. hr. Alfreda Potockiego jest:

Skład drzewa

z którego sąg miary lasowej w sklepie skór w kamienicy W. Hudetza po cenie 12 Złr. 6 kr. m. k. sprzedaje się.

(37) C. k. upoważniony

Badeński Likier,

który coraz więcej się upowszechnia i wszędzie ceniony i poszukiwany jest, z powodu zbawiennych skutków i własności swych, a mianowicie przeciw napadom **choleryny**, przeciw **zgadze i pieczeniu**, przeciw **kwasom i kurczom w żołądku** i innym dokuczliwościom i chorobom brzusznym z najlepszym skutkiem używany bywa, jakto broszura **Dr. Dürr**, członka medycznego fakultetu w Wiedniu dowodnie wykazuje.

Gdy poszukiwany ten likier do 400 miast prowincyonalnych rozsyłany jest, a peryodyczne ogłaszanie wszystkich domów handlowych za wiele miejsca w dziennikach by zajmowało, więc dosyć będzie szanownej klasie kupieckiej podać do wiadomości firmy świeżo zawsze do dawniejszych przybywające, a szanowną publiczność w dziennikach prowincyonalnych zawiadomić oraz o wszystkich handlach, w których tego likieru dostać można. Z żądaniami wszelakiemi prosimy udawać się albo w prost do fabryki w mieście Badeniu albo do kantoru w Wiedniu, Tuchlauben Nr. 555.

W Galicyi tego likieru dostać można
we Lwowie u pana **H. E. Haas**;
« « « « Fr. Schubutha synów;
w Limanowie « « A. Faliszewskiego;
« Jaśle « « Braci Podgórskich;
« Wieliczce « « Mojżesza Birnsteina;
« Kołomyi « « Wolfa Kupfermanna;
« Krakowie « « Karola Herrmanna;
« « « « And. Dutkiewicza;
« Tarnowie « « Leona Dziešlewskiego;
« « « « A. Beyera;
« « « « H. J. Bernsteina;
« Wadowicach « « Ant. Schwarza;
« Rzeszowie « « Ignacego Schaittera;
« Samborze « « Fr. K. Gilatowskiego;
« « « « Herscha Traubera;
« Stanisławowie « J. Muchitscha i spółki;
« Tarnopolu « « Salomona Hirscha;
« Czerniowcach « « Ignacego Schnircha.

Wyż wspomniona broszura Dr. medycyny **Ludwika Dürr**, członka wiedeńskiego fakultetu medycznego, uczy jak i kiedy tego likieru użuwać należy, a do każdej flaszki bezpłatnie się dodaje.

Józ. Genthon,

właściciel c. k. upoważnionej fabryki badeńskiego likieru.

Kaiserl. königl. landesbefugter (3—6)

Badner Liqueur,

welcher einer immer mehr allgemeinen Anerkennung und Theilnahme sich zu erfreuen hat, stellt die klarsten Beweise von seinen heilsamen Eigenschaften, als: gegen **Cholerin-Anfälle**, **Sodbrennen**, **Magensäure**, **Magenkrampf** und sonstige **Unterleibsübel** &ct. **rühmlichst** heraus, wie dieses die Broschüre des **Med. Dr. Dürr**, Mitglied der löbl. medicinischen Fakultät in Wien, in ihrer Anleitung zum Gebrauche desselben in obigen Krankheitsfällen nachweiset.

Da sich jedoch der Versand dieses gesuchten Productes bereits auf 400 Provinzial-Städte erstreckt, und die periodische Annonce mit allen jenen in Verbindung stehenden Firmen nicht unbedeutende Spalten in den Journalen in Anspruch nehmen würde, so beschränkt man sich, der verehrten Handelswelt die in den verschiedenen Zeiträumen nachträglich zugewachsenen Kunden zeitweise bekannt zu geben, wobei man jedoch bemerken muss, dass in den Journalen, welche in den Provinzstädten erscheinen, dem geehrten Publikum sämmtliche Verkaufs-Lokale zur gefälligen Einsicht bekannt gemacht werden. Bei allfälligen Aufträgen beliebe man sich entweder directe an die Fabrik in der l. f. Stadt Baden, oder an das Comptoir in Wien, Stadt, Tuchlauben Nr. 555, zu wenden.

Ferner ist dieser Liqueur noch zu bekommen:
in Lemberg bei Hr. **H. E. Haas**;
« « « « Fr. Schubuth's Söhne;
« Limanow « « A. Faliszewski;
« Jaslo « « Gebrüder Podgórski;
« Wieliczka « « Moses Birnstein;
« Koloméa « « Wolf Kupfermann;
« Krakau « « Carl Herrmann;
« « « « Andreas Dutkiewicz;
« Tarnow « « Leon Dziešlewski;
« « « « A. Beyer;
« « « « H. J. Bernstein;
« Wadowice « « Ant. Schwarz;
« Rzeszow « « Ignaz Schaitter;
« Sambor « « Fr. K. Gilatowski;
« « « « Hersch Trauber;
« Stanislau « « J. Muchitsch u. Comp.
« Tarnopol « « Salomon Hirsch;
« Czernowitz « « Ignaz Schnirch;

Obgenannte zur Gebrauchs-Anweisung verfasste Broschüre von Med. Dr. **Ludwig Dürr**, Mitglied der medicinischen Fakultät, wird einer jeden Flasche unentgeltlich beigegeben.

Jos. Genthon,

Inhaber der k. k. landesbefugten Badner-Liqueur-Fabrik.

---

(47) (1—3)

Na wielokrotne żądania podejmuję się

SUROWE PŁÓTNA,

ręczniki, obrusy i serwety

przyjmować do bielenia w blichach szląskich.

Dla chcących korzystać z blichu wiosennego ostatni termin do powierzenia mi wyrobów surowych jest

15ty kwietnia 1854.

Karol Werner,

we Lwowie, miasto, plac katedralny N. 29—30.

---

(46) (1—3)

Pionowo zbudowany i mało używany

FORTEPIAN

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można w handlu

Karola Wernera,

we Lwowie, miasto, plac katedralny Nr. 29—30.

(51) (1—3)

Gratis-Beigabe für das zweite Quartal 1854.

Pränumerations-Einladung

auf die in **Wien** erscheinende politische Zeitung:

Der Wanderer.

Morgenblatt ein ganzer Bogen. — Abendblatt ein halber Bogen.

Preis für Wien: Ganzjährig 12 fl., halbjährig 6 fl., vierteljährig 3 fl., monatlich 1 fl. Conv. Münze.

Für alle Kronländer: Ganzjährig 15 fl. 48 kr., halbjährig 7 fl. 54 kr., vierteljährig 3 fl. 57 kr. Conv. Münze.

Die Gratis-Beigabe:

Der russisch-türkische Krieg in Europa und Asien bis auf den gegenwärtigen Standpunkt,

eine Broschüre von 3½ Bogen Text, in Umschlag gebunden, sammt einer genauen und ausführlichen **Uebersichtskarte des Kriegsschauplatzes in Europa und Asien,**

wird jedem, vom 1. April auf 3 Monate neu eintretenden Abonnenten nach Verlangen gratis beigegeben.

Ausserdem wird der Verlag des „Wanderer", seinem Versprechen gemäss, **allen Abonnenten vom 2. Quartal an,** Anfangs April eine **grosse Karte des eventuellen Kriegsschauplatzes in der Ostsee,** welche Dänemark, Schweden, Norwegen, Finnland bis zum Ladoga-See, Kurland, Esthland, Liefland und die ganze südliche Küste der Ostsee, nach den besten Quellen bearbeitet, umfassen wird, **gratis** beigegeben.

Gleichzeitig wird in demselben Verlage eine Broschüre in gross 8., ungefähr 10 Bogen stark unter dem Titel:

„Machtstellung und Streitkraft der Staaten im gegenwärtigen orientalisch-europäischen Kampfe"

in den ersten Tagen Aprils erscheinen, welche eine Uebersicht der inneren politischen und socialen Entwicklung von beiläufig 30 Staaten, ihres Antheils in der orientalischen Verwicklung, ihrer Streitkräfte und der bedeutendsten Punkte an der Ostsee enthalten wird, welcher die oben angeführte Karte zur Erläuterung für die an der Ostsee liegenden Länder dienen soll.

Diese Broschüre wird denjenigen Abonnenten, welche dieselbe zu erhalten wünschen und mit dem Pränumerationspreise für das Journal auch den entfallenden Betrag einsenden, um die Hälfte des Verlagspreises, also um 30 kr. k. m., verabfolgt werden. Mit Franco-Zuzendung 40 kr. C. M.

Der Verlag des «Wanderer» hat schon durch die früheren Gratisbeigaben seinen Abonnenten den Beweis geliefert, dass er nichts vernachlässigt, um seinen Lesern eine gediegene Arbeit zu liefern. Er hofft, dass die P. T. Abonnenten auch durch die hiemit neuerdings angezeigten Beigaben vollkommen befriediget werden.

Der «Wanderer» wird die **neuesten** Nachrichten, besonders jene vom **Kriegsschauplatze,** mit derselben Schnelligkeit, Wahrheitstreue und Genauigkeit wie bisher liefern; zu seinen **Originalberichten** aus **Konstantinopel, Bukarest, Krajova, St. Petersburg** u. s. w., welche von den besten Journalen des Westens benützt werden, wird sich nächstens eine **directe** Korrespondenz aus dem **türkischen Hauptquartiere** gesellen.

Der Verlag des Wanderer, Stadt, Dorotheergasse N. 1108.

☞ Obige Broschüre: Machtstellung und Streitkraft der Staaten etc., sammt Karte des Kriegsschauplatzes in der Ostsee, in Umschlag gebunden, kostet 1 fl., mit Franco-Zusendung 1 fl. 12 kr. C. M.

(40)

W Kurowicach

3½ mili od Lwowa, na trakcie Brodzkim w obw. Złoczowskim są do sprzedania:

Barany czystej rasy Negrettów. —

Jałownika sztuk kilkadziesiąt rasy szwajcarskiej i poprawnej krajowej. —

Apparat Galla **gorzelniczy** całkiem nowy, na 60 wiader zacieru. —

Bliższa wiadomość na miejscu u rządzcy dóbr.

Także **Rosolisy** z fabryki Łancuckiej w magazynie tamtejszym, po cenie fabrycznej, na teraz po 36 kr. m. k. flaszka kwartowa.

(3—3)